



JAN STĘPIEŃ

Dnia 7 maja 1947 r. w Busku-Zdroju, Sąd Grodzki w Busku-Zdroju, w osobie sędziego J. Jurkiewicza, z udziałem protokolanta A. Pałysa, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 kpk, sędzia odebrał od niego przysięgę, po czym świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Jan Stępień
Wiek	44 lata
Imiona rodziców	Ignacy i Katarzyna
Miejsce zamieszkania	Służów, gm. Szaniec, pow. stopnicki
Zajęcie	rolnik
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarany
Stosunek do stron	obcy

Od kwietnia 1939 r. do 15 listopada 1941 r. pełniłem obowiązki wójta gminy Szaniec, pow. stopnickiego. Praca moja była bardzo ciężka, gdyż Niemcy za każde niestosowanie się do ich zarządzeń grozili aresztowaniem, a w szczególności za przemiał we młynach, gdyż Niemcy nie pozwalali przemiałać bez ich zarządzeń, a nadto wydali zarządzenie, aby młyny zniszczyć, ażeby ludność cywilna nie miała możliwości przemiałać bez zezwolenia władz niemieckich. Z tego powodu miałem dużo kłopotu i stale grożono mi aresztowaniem. W 1940 czy 1941 r. zostałem ukarany przez władze niemieckie na grzywnę w wysokości 400 zł za niepunktualne dostarczenie kontyngentu przez ludność polską.



Najwięcej obawiałem się Wagnera, gospodarza powiatu, w przedmiocie dostarczeń przez rolników kontyngentu. Raz czy dwa razy przyjeżdżał Wagner do mojej gminy na kontrolę w sprawie oddawania kontyngentu mlecznego. Wtedy kontyngent mleczny nie był w porządku w mojej gminie, a przeważnie chodziło o raport z dostarczonego kontyngentu mleka, którego ja nie przedłożyłem i wtedy Wagner groził mi kułakiem.

Za niedostarczenie kontyngentu tak zbożowego, jak i mlecznego Niemcy dokonywali aresztowań gospodarzy i wysyłali ich do wsi Słupia w naszym powiecie, i trzymali tam tak długo, dokąd gospodarz nie uzupełnił braków lub nie zapłacił gotówką tytułem wyrównania należnego kontyngentu. W Słupi trzymali przeważnie od tygodnia do miesiąca czasu.

Prześladowane były bardzo domowe młynki gospodarzy, tzw. żarna, a o ile znaleźli u gospodarza takie żarna, bili go do nieprzytomności i rozbijali kamienie żarn. Były wypadki, że bili ludzi zupełnie niewinnych, którzy nie posiadali żarn, a [bili] tylko na skutek podejrzenia lub donosu. Dokuczali ludności Niemcy tzw. łapankami na roboty do Niemiec.

Tak zeznałem. Odczytano.